

# Jacek Zwozniak, Zegarmistrz

Gdy będę jasny i gotowy  
Za gaz i światło, i telefon, i mieszkanie, i garaż  
i samochód, i składki, alimenty,  
i wszystkie różne takie tam uiszcze  
Gdy nic nie przyjdzie mi do głowy  
To będę sobie zegarmistrzem  
Choćby na świecie deszcz i słońce  
To żyło mi się będzie świetnie  
Gdy zamiast w Ruhlach i Poljotach  
Ja będę sobie grzebał w świetle  
A w wolnych chwilach będę siedział  
Za piecem gdzieś u Pana Boga  
Wypiję setę, wszamam śledzia  
Aż wreszcie zgaśnie mi podłoga  
Nie koniec jednak tej zabawy  
Bo choćbym właśnie siedział w swetrze  
Będę się cały trząsł z obawy  
Że jeszcze zgaśnie mi powietrze  
I gdy już będę purpurowy  
Wezmę pędzelek oraz farbę  
Bo wpadłem ja na pomysł nowy  
Niech cały świat ma moją barwę  
I gdy już skończę tę robotę  
To zamiast bełtać się w błękanie  
Ja za trzydzieści i trzy złote  
Zabełtam sobie łeb bełcikiem  
Czasami w jedno miejsce muszę  
Bo gdyby nie, to bym się ze... właśnie  
Potem pociągam za łańcuszek  
A woda spływa jak na przestrzał  
Bez serc, bez ducha, przy gitarze  
W kloakach, czy i też w kłopotach  
Piosenki piszą kanalarze  
Poeci muszą zlew przetykać